Nr. 265. Kraków, Piątek 26 Września 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" po 20 cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów:
„KURJER" — KRAKÓW.
Rękopismów redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

OD WYDAWNICTWA.

Przy zbliżającym się kwartale, upraszamy Szanownych Czytelników o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie:

Miesięcznie . . .	1 złr.	— ct.
Kwartalnie . . .	3 „	— „
Półrocznie . . .	6 „	— „
Rocznie	12 „	— „
Za odnoszenie do domu miesięcznie	— „	15 „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . .	1 złr.	35 ct.
Kwartalnie . . .	4 „	— „
Półrocznie . . .	8 „	— „
Rocznie	16 „	— „

W Niemczech:

Kwartalnie . . .	4 złr.	80 ct.

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . .	5 złr.	70 ct

Przedpłatę wysyłać należy wprost do Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p., gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

☞ Nowo przystępujący abonenci otrzymają początek drukującej się obecnie w odcinku powieści Józefa Rogosza pod tytułem: *W Ustroniu*, a również otrzymają *bezpłatnie trzytomową powieść „Jak w życiu"* (o ile zapas starczy) i początek powieści Piotra Jaxy Bykowskiego „Maleparta", której druk w osobnych arkuszach rozpoczęliśmy w bezpłatnej *„Bibljotece Kurjera Polskiego"*.

Rohnstock.

Pisma niemieckie tak w Austrji, jak w cesarstwie niemieckiem, nie mogą się nacieszyć zjazdem dwu monarchów w Rohnstock, chociaż zapewne żadna, nawet z urzędowych i półurzędowych gazet nie wie, czy i jakie zawarte tam zostały umowy; czy takowe tylko na ustnych zapewnieniach polegają, czyli je też w słowa jakie pisane ujęto.

Lecz chociażby nawet najformalniejsze i najuroczystsze zawarto i zaprzysiężono traktaty, czyż historja nie stwierdza, jaka bywa trwałość i wartość przymierzy, zawieranych pomiędzy państwami, zwłaszcza w naszem dogorywającem stuleciu?

Nigdy podobno nie robiono sobie skrupułów z dochowywaniem przymierzy i umów tak długo, jak długo takowe korzystne były, lub jak długo brakowało stosownej siły, aby je zmienić lub od nich się uwolnić; tem mniej można za dni naszych spodziewać się tego, aby umowy i przymierza dały się umocnić zjazdami, albo cośkolwiek innego, niż czysty „interes" mogło być miarą ich wartości.

Gdy przed kilkoma tygodniami książe Bismarck wygadał się z tem przed światem, i przez *Hamburger Nachrichten* otwarcie i szczerze wypowiedział, że Niemcy mają w zawieraniu przymierzy tylko „interes" na celu, wszystkie pisma z wielkiem oburzeniem rzuciły się na żelaznego księcia, jakoby on tylko był obłudnikiem i mistrzem przewrotności.

Było w tych pociskach tyle tylko słuszności, że Bismarck rzeczywiście w traktowaniu spraw publicznych i kierowaniu dyplomacji — przewrotność i obłudę bez żenady ogłosił za zasadę; nie był on jednak ani pierwszym, ani jedynym, dla którego nie prawa narodów i zasady moralności były prawidłem politycznego działania, ale prosty „interes", zwany kształtnie i dyplomatycznie „racją stanu".

„Racja stanu", przetłumaczone na język zwykłych śmiertelników, to ten główny, istotny i kardynalny „interes" jakiegoś państwa, to jego cel najwyższy i myśl przewodnia, nadająca mu odrębny charakter a zarazem kierująca wszystkiemi jego czynami, na wewnątrz i zewnątrz.

„Racja stanu" owego państewka niegdyś pruskiego, które od lat kilkuset wzrastając, dziś stało się potężnem cesarstwem niemieckiem, jakaż jest inna, jeżeli nie ta, aby kosztem sąsiadów, wyzyskując stosunki i sytuacje, rozszerzać się i pochłaniać w sobie to wszystko, co przez nieostrożność lub nieudolność, da się pochwycić i wtłoczyć do organizmu państwowego.

Od samego powstania swojego, ta „racja stanu" pchała polityków pruskich ku temu, aby osłabiać Austrję i wzrastać jej kosztem. Za czasów Bismarcka, dążność ta przybrała tylko wyraźniejsze i dotkliwsze dla Austrji kształty, a cesarz Franciszek Józef od chwili objęcia rządów monarchji i od chwili podróży swej do Frankfurtu, widział, że największe niebezpieczeństwo grozi mu od strony tego „królewskiego" jeszcze podówczas sąsiada. Wszystkie też ciężkie koleje, które Austrja w ostatnim półwieku nieomal przechodziła, zgotowane jej były przedewszystkiem przez dyplomatów, kierujących z Berlina sprawami świata.

Czy „racja stanu" nowego cesarstwa niemieckiego dziś się zmieniła? Czy państwo dziś inne ma cele i dążności, i nie ma już żadnej cząstki po za jego granicami, którąby nie nęciła zmysłu pochłaniania dyplomatów berlińskich? Wyrokować o tem nie chcemy, to jedno tylko zauważyć się godzi:

Ze wszystkich zjazdów dyplomatycznych, które w ostatnich latach się odbywały, zjazd w Rohnstock dla cesarza Franciszka Józefa mógł rzeczywiście być najsympatyczniejszym. W zjeździe tym już nie brał udziału żaden z tej starej gwardji dyplomatów pruskich, którzy w ostatnich latach przyłożyli rękę do wstrząśnienia posadami monarchji habsburskiej. Przy uczcie, na zamku w Rohnstock, milej już być musiało cesarzowi austrjackiemu, bo obok siebie już nie widział żadnej z tych postaci, która czynny brała udział w onej polityce, której głównym celem było przyćmić blask korony Habsburgów.

Młody też cesarz Wilhelm II. już nie wznosił żadnego toastu, w którym wywoływał pamięć swojego wielkiego dziadka, a kanclerz Caprivi zapewne nie wspominał o tradycjach swojego wielkiego poprzednika.

Te okoliczności uprzyjemniały bez wątpienia pobyt na Ślązku pruskim naszemu monarsze i jego świcie; — wszakże czy było też coś takiego, coby dowodnie i przekonywająco mogło zapewnić, że nowy cesarz i nowy kanclerz niemiecki zerwali z tradycją kilkowiekowego antagonizmu z Austrją, i że dla młodego cesarstwa niemieckiego wynaleźli nową „rację stanu"?

I o tem oczywiście wiedzieć nie możemy; wiemy to tylko, że „naturę" ciężko jest zmienić, a „rację stanu" bodaj jeszcze trudniej.

Toastów w Rohnstock nie było, były tylko krótkie przemówienia w obliczu armji, a cesarz Franciszek Józef miał powiedzieć: „Dumny jestem z tego, że mam s p r z y m i e r z e ń c a, który tak rozporządza armją".

Więc „jest sprzymierzeniec", i to taki, który nietylko osobiście sprzyja, ale i armją w celach sprzymierzenia rozporządza. Oby cesarz Franciszek Józef doznał prawdziwej wierności ze strony tego sprzymierzeńca; wierności, którąby nietylko opierała się na osobistych przyjaznych uczuciach cesarza Wilhelma II, ale do którejby sprzymierzeńca zmuszał „interes", do którejby go znaglała jego „racja stanu" — bo niestety te tylko nadają dziś trwałość i przymierzom i przyjaźniom!

Tu sęk i węzeł trudny do rozwiązania. Sądząc wedle p r z e s z ł o ś c i, możnaby prawdziwe żywić obawy. Jedno jest tylko, co daje niejaką otuchę, że istotnie w „racji stanu" cesarstwa niemieckiego coś się zmieniło — zmienia — i zmieni bardziej może, aniżeli dziś to przewidzieć można.

Cesarz Wilhelm II jest zapalony do swoich „własnych idei i planów". Bismarka, który był uosobieniem „racji stanu" państwa niemieckiego, cesarz sam usunął, — a więc poniekąd zerwał z tradycją pruskiej polityki. Oczywiście, nie można powiedzieć, że już z nią zerwał, albo że już całkiem nowe jej nadał tory, ale przecie pewna już zmiana nastąpiła, i pierwszy krok uczyniony.

Nadto cesarz nietylko miał na tyle samodzielności, aby bez wpływów ubocznych i konieczności konstytucyjnych, usunąć „twórcę cesarstwa i jedności niemieckiej", ale co więcej podjął ją śmiało i otwarcie rozpoczął dzieło reformy socjalnej, a więc uznał silniejszy prąd czasu, niż tradycyjna „racja stanu".

Nie dzielimy bynajmniej obaw, jakoby ta ambicja Wilhelma II, która go skłoniła do przyjęcia nowego tytułu „cesarza robotników", mogła rzeczywiście stać się szkodliwą i niebezpieczną dla zasad zdrowego konserwatyzmu i sprawiedliwej monarchji. Owszem żywimy nadzieję, że jeżeli zmusi ku czemu Wilhelma II, to chyba może do tego, ażeby rozbrat uczynił zupełny z niechwalebną tradycją „racji stanu" pruską — a wstąpił na drogę, na której przymierze i umowy mogą mieć prawdziwą wartość i trwałość. A to właśnie może być pożądanem tak dla monarchji austrjackiej, jak dla ogólnego dobra ludzkości.

Informacje.

Wydział krajowy udzielił zasiłków po 15 złr. miesięcznie: Marjanowi Momockiemu, na czas trwania nauki w państwowej szkole ślusarskiej w Świątnikach górnych, oraz po 12 złr. miesięcznie Ksaweremu Popielowi, na naukę w państwowej szkole fachowej dla przemysłu drzewnego w Zakopanem, na rok szkolny 1890/91. Postanowił też przedstawić Sejmowi z przychylnym wnioskiem petycję Mikołaja Wojciechowskiego, kierownika krajowej niższej szkoły rolniczej w Kobiernicach, o policzenie mu lat służby od dnia 1 maja 1886, jako od dnia objęcia posady w szkole.

Inżynierowi górniczemu, p Syroczyńskiemu, polecił Wydział krajowy spisanie i przechowywanie oryginalnych zdjęć geologicznych, przez geologów z ramienia Wydziału krajowego wykonanych i udzielanie interesowanym kopij tych zdjęć, za odpowiedniem wynagrodzeniem rysownika.

Wreszcie uchwalił Wydział krajowy za żądać od Sejmu podwyższenia dotychczasowej dotacji z 2000 na 3000 złr., na badania geologiczne.

Konferencja nauczycieli ludowych okręgu gorlickiego.

(Sprawozdanie „Kurjera Polskiego").

Gorlice we wrześniu.

W dniach 25 i 26 sierpnia 1890 r. odbyła się w Gorlicach okręgowa konferencja nauczycielska, połączona z wystawą szkolną. Po odbytem nabożeństwie w kościele parafialnym, zgromadzili się uczestnicy tejże w zabudowaniu szkoły miejscowej, gdzie ich pan Wojciech Biechoński, burmistrz, w imieniu miasta gorącemi słowy powitał. Następnie pan Udziela, c. k. inspektor szkolny okręgowy, zagaił posiedzenie piękną przemową, w której dobitnie wykazał cel konferencji i zachęcił uczestników do sumiennej a gorliwej pracy w czasie obrad, które tylko w takim razie prawdziwą korzyść przynieść mogą, a zakończywszy ją trzykrotnym okrzykiem: „Niech żyje!" na cześć Najjaśniejszego Pana, co wszyscy z prawdziwem uczuciem powtórzyli, wyznaczył swoim zastępcą p. Chmiela, kierownika szkoły męzkiej w Gorlicach, podczas gdy zgromadzenie wybrało sekretarzami przez aklamację pp.: Marka Gyżę i Jana Zabawkę na pierwszy dzień, a na drugi pp.: Bolesława Tynca i Piotra Ryndaka.

Pan przewodniczący przedłożył zgromadzeniu sprawozdanie Wydziału wykonawczego, nadmieniając, iż nic ważniejszego w ubiegłym roku nie miał tenże do uskutecznienia, jak tylko zajął się ułożeniem tematów i oceną tychże, poczem zgromadzenie wybrało kartkami do Wydziału wykonawczego na rok przyszły pp.: Chmiela, Kosibę i Resiułę, a przez aklamację Rakuckiego i Tynca.

P. Chmiel odczytał sprawozdanie o stanie bibljoteki okręgowej, w którem wykazał, ilu nauczycieli z niej korzystało, a zarazem podniósł pomyślny rozwój tejże pod względem wyboru nowo zakupionych dzieł, co należy przedewszystkiem zawdzięczyć p. Udzieli.

P. Kosiba wygłosił starannie opracowany temat: „W jakie zbiorki naukowe należałoby zaopatrzyć szkoły ludowe i w jaki sposób przy pomocy nauczyciela możnaby to najłatwiej i najtaniej uczynić", a w żywej dyskusji nad tym przedmiotem zabierali głos pp. Górnisiewicz, Resiuła, Stępieniówna, Oleksiński, Chmiel, poczem zgromadzenie na wniosek p. przewodniczącego powzięło następującą uchwałę: 1. Nauka w szkole musi być opartą na poglądzie. 2. Przy uzmysławianiu nauki podać należy przedewszystkiem, jeżeli tylko można, przedmiot sam, w braku tegoż dopiero model lub rysunek, a wreszcie rysunek same go nauczyciela. 3. W każdej szkole musi się taki zbiorek znajdować. 4. Zbiorek taki ma obejmować tylko najniezbędniejsze okazy. Ze względu zaś, iż spisanie takich okazów dłuższego czasu i gruntowniejszego zastanowienia się wymaga, uznano za stósowne wybrać pp.: Chmiela, Winklerównę i Rakuckiego do ułożenia spisu okazów dla szkół więcejklasowych, a do ułożenia spisu okazów dla szkół jednoklasowych pp.: Magierę Tynca i Taszyckiego. Nadmienić tu również wypada, iż zgromadzenie zastanawiało się także nad obmyśleniem środków materjalnych na cel powyższy, a po dłuższej i wszechstronnej debacie przyszło do przekonania, iż zbiorek taki urządzić można przy dobrych chęciach nauczyciela i przy pomocy Rady szkolnej miejscowej, której aby dać możność rozporządzania jaką kwotą na to, uchwalili uczestnicy, po odpowiedniem wyjaśnieniu ze strony p. przewodniczącego, wnieść petycję do władzy kompetentnej o zmianę art. 15 lit. c. w tym duchu, aby grzywny, ściągnięte od rodziców za nieposyłanie dzieci do szkoły, można było użyć w pewnej części na wzbogacenie takiego zbiorku.

Wreszcie przystąpiono do wyboru Komisji wystawowej, która rozdzieliła się na pięć sekcyj: do pierwszej sekcji wybrani zostali pp.: Stępieniówna, Górnisiewiczowa, Piotrowska, Kochański — i ci mieli ocenić roboty ręczne kobiece; do drugiej sekcji: Resiuła, Tabeau, Magiera — ci znowu zajęli się oceną zbiorków i okazów do nauki poglądu; do trzeciej sekcji: Dobrowolski, Tyne, Taszycki, ci mieli osądzić, których wystawców rekwizyta szkolne zalecićby można do użytku w tutejszym okręgu; do czwartej sekcji: Górnisiewicz, Lach, Wandzilak — a tych obowiązkiem było przedłożyć sprawozdanie o aktach szkolnych; do piątej sekcji: Smietana, Kosiba, Rakucki, ci zajęli się sklasyfikowaniem prac piśmiennych dzieci we wszystkich kategorjach szkół. Komisja ta, stósując się ściśle do polecenia p. przewodniczącego, wzięła się zaraz popołudniu do pracy i bacznem okiem śledziła wszystko, aby w swoim czasie przedłożyć sumienne sprawozdania.

Po południu pan Bańkowski, c. k. Starosta, otworzył wystawę w obecności uczestników konferencji i szerszej licznej publiczności i zaznaczył w pięknem przemówieniu, iż ona swe istnienie zawdzięczać ma przedewszystkiem p. Udzieli, a zachęcając pp. nauczycieli do szerszego zajęcia się tą wystawą, przez co najlepiej porównać mogą prace swe z pracą kolegów i najpewniej przekonać się, coby dobrem dla szkoły było, wniósł trzykrotny okrzyk: „Niech żyje!" na cześć Najjaśniejszego Pana, co uczestnicy z zapałem powtórzyli, i zaprosił wszystkich do gremjalnego zwiedzania wystawy.

Następnie po odczytaniu protokółu z przedpołudniowego posiedzenia, po wysłuchaniu odczytu p. Pikusy na temat: „Jak należy urządzić i prowadzić naukę dopełniającą na podstawie obowiązującego statutu i rozporządzeń Wysokiej c. k. Rady szkolnej krajowej, tudzież przepisanych książek do czytania", przyjętego z oznaką wszelkiego uznania za wzorowe opracowanie tegoż i po przeprowadzeniu nad tym przedmiotem żywej dyskusji, w której zabierali głos pp. Zdunek, Chmiel, Oleksiński, powzięło zgromadzenie na wniosek p. przewodniczącego następującą uchwałę: 1) Każdy nauczyciel winien zrobić sobie szczegółowy plan dla nauki dopełniającej z uwzględnieniem stosunków miejscowych. 2) Powinien również zachęcać młodzież do czytania książek po za szkołą i ciągle wpływać na podniesienie frekwencji, słowem szczerze zająć się tą nauką, dla wzniosłych jej celów.

(Dokończenie nastąpi).

Wiadomości polityczne.

Z listów Tatiszczewa o Bułgarji.

W dalszych listach o Bułgarji p. Tatiszczew streszcza w *Nowoje Wremja* to, co usłyszał z ust barona Wagenheima, konsula niemieckiego w Sofji.

„Konsul,—pisze p. T.,—jął przedewszystkiem rozwodzić się nad kłopotami, wypływającemi z obowiązku opiekowania się poddanymi rosyjskimi w Bułgarji. Zeszłej jesieni przejeżdżał, jak wiadomo, przez Sofję książe Dołgorukow, porucznik gwardji rosyjskiej; otóż konsul Wagenheim zatrzymał się dłużej nad okolicznościami, towarzyszącemi temu faktowi, zapewniając mnie, że z wielkim mozołem powiodło mu się uchylić niebezpieczeństwo skandalu, który niechybnie zaogniłby jeszcze bardziej stosunki rządców bułgarskich względem Rosji. Wspominał dalej o rozdrażnieniu, jakie wywołał udział poddanego rosyjskiego Kołobkowa w sprzysiężeniu Panicy, a na zapytanie moje, dla czego nie zastosowano się dotąd do życzenia Rosji i nie wydano tej osobistości, odpowiedział, że gabinet rosyjski żąda również zakomunikowania treści wszystkich akt śledczych i sądowych, co wymaga już dłuższego czasu. — „Zdaje mi się, — wtrąciłem, — że można było wypuścić najpierw z więzienia Kołobkowa i wydać go władzom rosyjskim, a później przesłać wymagane papiery". (W tydzień po wyjeździe moim z Bułgarji, Kołobkowa odstawiono do granicy tureckiej i wydano konsulatowi rosyjskiemu w Adrjanopolu).

„Rozmowa przeszła z kolei na Koburga. Zdaniem interlokutora mego, ks. Ferdynand odznacza się niepospolitemi przymiotami umysłu i charakteru i zdobył sobie w Bułgarji nierównie większą powagę i znaczenie, niż przypuszczają w Europie. Zdaniem bar. Wagenheima, książe Ferdynand wypełnia pilnie i sumiennie obowiązki księcia, gorliwie zajmuje się interesami państwa i dużo czasu poświęca armji. Pragnie on nietylko panować, ale również rządzić i rzecz prosta, dobrowolnie nie opuści nigdy Bułgarji. „Zastrzedz się muszę, — dodał szybko konsul niemiecki, — że mówię to jedynie na zasadzie tego co słyszę, sam bowiem, stosując się do instrukcji rządu mego, nie pozostaję w żadnych stosunkach z Jego wysokością". Ze słów barona, można było wnosić, że zmianę w dzisiejszych rządach Bułgarji mógłby sprowadzić jedynie nacisk zewnętrzny, punktem wyjścia którego mógłby stać się w danym razie zapowiedziany przyjazd cesarza niemieckiego do Rosji.

„Przy końcu rozmowy, baron Wagenheim zadał mi pytanie, czy pragnę zobaczyć się ze Stambułowem? Odparłem na to, że wrażenia me, jakie wyniosę z Bułgarji, byłyby niezupełne i co więcej, niezbyt przekonywające, gdybym nie postarał się poznać człowieka, który przeszło cztery lata rządzi krajem na prawach dyktatora. Prosiłem barona, aby nie trudził się dla mnie, już poprzednio bowiem zwróciłem się bezpośrednio do Stambułowa, z prośbą o wyznaczenie mi dnia dla konferencji.

„Z temi słowami rozstałem się z konsulem niemieckim, który, jak mi mówiono później, natychmiast po mojem wyjściu udał się do mieszkania presesa ministrów".

Relację swą p. Tatiszczew uzupełnia rzutem oka na dotychczasową politykę Niemiec w sprawach bułgarskich.

„Z chwilą dymisji księcia Bismarcka — pisze na zakończenie — postawa Niemiec względem obecnego stanu rzeczy w księstwie, pozostała ta sama, a jeżeli uległa jakiej zmianie, to niewątpliwie w przychylnym dla rządców bułgarskich sensie. Takie przynajmniej wyniosłem wrażenie z długiej rozmowy z konsulem niemieckim. Mówiono mi nawet, że baron Wagenheim od pewnego czasu pozostaje z księciem Ferdynandem w bezpośrednich stosunkach, lubo publicznie nie przyznaje się do tego. Przyszłość pokaże, ile w tem prawdy".

Odstąpienie Trydentu.

Jedna z korespondencyj berlińskich podaje sensacyjną wiadomość o blizkiem odstąpieniu Włochom Trydentu. Gdy poruszono kwestję przedłużenia przymierza z Niemcami i Austrją, zażądał Crispi, jak utrzymuje źródło berlińskie, z wielkim naciskiem ustępstw w sprawie włoskich prowincyj w Austrji i ta okoliczność odroczyła podpisanie traktatu, o którym już przed trzema miesiącami sądzono, że podpisanym został. Teraz zaś miała się Austrja zgodzić na odstąpienie Trydentu, pod warunkiem, że Włochy poręczą jej posiadanie Bośnji i Hercogowiny. Niemcy, ze względu na Rosję nie chciały się zgodzić na zamieszczenie w ugodzie tego ostatniego punktu, tak, że co do niego stanęła osobna umowa między Włochami a Austrją. W Rzymie sądzą podobno, że układ z obudwóch stron w

zasadzie już przyjętym został i że faktyczne odstąpienie Trydentu nastąpi na krótki czas przed wyborami do włoskiej Izby deputowanych. Crispi sądzi, że tym sposobem rozbroi opozycję iredenty. Doniesienia te z wielu względów wydają się nieprawdopodobnemi. Niedawno temu obiegała wprawdzie w dziennikach zagranicznych wieść o odnowieniu przymierza z Włochami, wszakże odrazu zaprzeczono jej stanowczo; traktat z Włochami ma się kończyć dopiero w roku 1892. Austrji bezwarunkowo nie chodzi o zamienienie już teraz okupacji w aneksję, bo między temi dwiema formami posiadania pozorna tylko zachodzi różnica. Trudno dalej przypuścić, żeby Crispi, który świeżo z powodu przyjaznej dla iredenty postawy usunął ministra Seismit-Dodę, miał żądać Trydentu w duchu postulatów tejże właśnie iredenty.

Z Portugalji.

Z Portugalji nadchodzą coraz bardziej niepokojące wieści. Agitacja wzmaga się, rozwijając się w dwóch kierunkach: antymonarchicznym i antyangielskim. Ostatni mityng w Lizbonie, protestujący przeciwko ugodzie z Anglją, miał ten ostatni charakter, demonstracje zaś w Oporto mają cechę wyraźnie rewolucyjną. Manifestantów rozpędziła wprawdzie żandarmerja, ale groźnym byłoby symptomatem, gdyby się potwierdziło, że wielu żołnierzy bratało się z tłumem. Za niemniej niepomyślną dla rządu uważaćby należało wskazówkę, tworzenie się komitetów rewolucyjnych. Wogóle wnosząc z najnowszych wiadomości, sytuacja wyraźnie nachylać się zdaje ku przewrotowi politycznemu, któryby abdykacja króla niezawodnie przyśpieszyła. Trudno też uwierzyć, ażeby Don Carlos przez przedwczesne zrzeczenie się korony, zaszkodzić chciał własnej sprawie. Dopóki wojsko tronowi wierne pozostaje, nie zachodzi żaden powód do abdykacji, lubo zaprzeczyć niepodobna, że położenie stało się nadzwyczaj krytycznem, skoro dojście do skutku nowego gabinetu napotykać się zdaje na nieprzezwyciężone trudności.

Z różnych stron.

— W Essen odbył się dn. 20 b. m. pierwszy zjazd delegatów stowarzyszenia „Glückauf", którego zadaniem jest obrona interesów robotników górniczych. Na porządku dziennym był między innemi projekt adresu do rządu z żądaniami górników. W czasie rozprawy powstały spory z powodu, że kongres w Halli uznał się za reprezentanta 100.000 robotników. Z powodu nieporządków zgromadzenie rozwiązano przed wyczerpaniem programu.

— Niemieckie stowarzyszenie dla zwalczania nadmiernego używania wyskokowych napojów miało dnia 22 b. m. w Frankfurcie n. M. pierwsze walne zgromadzenie roczne, do którego założycieli między innemi należy obecny minister skarbu p. Miquel. Na wniosek nadburmistrza p. Strackmanna uchwalono: „Zwalczanie opilstwa ma wielkie znaczenie dla kwestji socjalnej, a ustawa przeciw opilstwu będzie uzupełnieniem ustawy dla robotników. Zarząd więc ma zwrócić się do rządu z prośbą, aby odpowiedni projekt już na najbliższej sesji parlamentu dostał się pod tegoż obrady".

Zakład dla literatów.

Nie zawsze pracownikom pióra los ściele róże na drodze żywota. Często gnębi ich posępne widmo niepewnej przyszłości a w literaturze szwedzkiej w ostatnich czasach ogromne wywarła wrażenie powieść młodego pisarza pod wyrazistym tytułem „Głód"; bohaterem tej tragedji głodowej jest literat. Jakże wśród tych stosunków są przyjemnemi objawy uznania dla rzeszy, która spełniając gorączkowo posłannictwo dziennikarskie dnia dzisiejszego, nie ma prawie poprostu czasu pomyśleć o swojem jutrze osobistem.

Oto właśnie minął rok, jak powstał w Neuilly we Francji dom dla literatów, wspaniałej fundacji braci Galignani w Paryżu.

Przedewszystkiem o szlachetnych założycielach zakładu. Bracia Galignani, którzy się urodzili jeszcze w ubiegłem stuleciu, pochodzili po matce z Anglji, podczas gdy ojciec ujrzał świat w Brescji. William Galignani w Paryżu naturalizował się jako Francuz; brat starszy pozostał Anglikiem. Obaj z wielką zręcznością i wielkiem powodzeniem rozwinęli założone przez ojca pismo „Messager". Utrzymywali także księgarnię nakładową i doszli nareszcie do majątku wielkiego, miljonowego. William Galignani, który umarł w roku 1882 gim, w testamencie swoim napisał: „Chcę, aby każdy z mieszkańców mego zakładu dla literatów miał osobny pokój z gabinetem, aby obiady dla uczestników jednej płci odbywały się wspólnie i aby w zakładzie urządzoną została kaplica i czytelnia z bibljoteką".

Tak się też stało, chociaż zakład rozpoczął swoje istnienie dopiero w ubiegłym roku. Ażeby zostać przyjętym do domu dla literatów w Neuilly, potrzeba skończyć rok 60-ty życia, wykazać się z całkowitego lub częściowego braku środków materjalnych i udowodnić nieposzlakowaną przeszłość. Połowa ze stu członków zakładu winna jest płacić rocznie 500 franków za pensję; druga zaś połowa ma zupełnie wolne miejsce i składa się z dziesięciu byłych księgarzy lub drukarzy, dwudziestu uczonych, dziesięciu literatów i tyluż artystów. Mogą też korzystać z zapomóg zakładu rodziny tych jego członków. Zakład położony jest w zdrowej okolicy, otoczony wielkim ogrodem. Przy urządzeniu stosowano się do wszystkich przepisów higjeny; nie brakuje gabinetów kąpielowych i sal do palenia tytoniu a znajduje się także winda dla ludzi, dla których chodzenie po wschodach jest uciążliwe. Każde mieszkanie odosobniono całkowicie i usilne panuje staranie, aby jeden drugiemu nie przeszkadzał. W sali jadalnej nie ma monotonnych, długich stołów, jeno ustawiono dziesięć okrągłych stołów z płytami marmurowemi. Wspólny salon konwersacyjny odznacza się wyszukaną elegancją, jest biały i złotem ozdobiony; meble okryte są czerwonym aksamitem a na ścianach wiszą portrety braci Galignani. Pikieta, wist i szachy mają tam wykwintne swe stoliki. Z salonu wychodzi się na wspaniałą werandę, bardzo gustownie ozdobioną.

Salon ten przy sposobności służy także dla koncertów i widowisk dramatycznych, zwłaszcza jeżeli autorowie bawią w zakładzie. Do salonu zaś konwersacyjnego przylega czytelnia w poważniejszym stylu. Przeszło pięćdziesiąt dzienników leży na stołach; wydawcy przesyłają je bezpłatnie. Tam także znajduje się bibljoteka w dwóch olbrzymich zamkniętych szafach; składa się ona z dwóch tysięcy tomów dzieł wyborowych i jest darem Stowarzyszenia księgarzy paryzkich. Pensjonarze mogą książki brać i do mieszkań swoich, ale muszą je zwracać najdalej do miesiąca. Bibjotekarzem jest znakomity niegdyś księgarz, który teraz znalazł przyjęcie w zakładzie. Palenie tytoniu dozwolone jest w domu dla literatów wszędzie z wyjątkiem jadalni, salonu konwersacyjnego i bibljoteki. Pensjonarze mogą się także wydalać z zakładu na całe dni i tygodnie, tylko muszą zawsze o miejscu pobytu swego zawiadomić zarząd. Trzy razy tygodniowo zwiedza zakład lekarz; w nagłych wypadkach zjawia się natychmiast. Na każdem z piętr znajduje się izba, w której noc przepędza służący; z tą izbą łączą się dzwonki wszystkich pokojów. Jeżeli się zdarzy jaki wypadek, drut elektryczny donosi o nim admininistracji zakładu. Wielki filtr pasteurowski dostarcza zupełnie oczyszczonej wody. W pierwszym roku istnienia swego — zakład otwarto w lipcu 1889 r. — stan zdrowotny w kolonji literackiej w Neuilly był świetny pomimo influenzy, która w Paryżu tyle ofiar zabrała. W zakładzie niemała jest liczba osób przeszło 80-letnich; niektóre celują jeszcze zadziwiającą świeżością cielesną i umysłową.

Jest także i apteka w domu. Ta również jak jadalnia stoi pod zarządem Sióstr Miłosierdzia, które umieją uwzględniać nawet kapryśne podniebienia niektórych weteranów zawodu literackiego. Na pierwsze śniadanie o godz. 8 podaje się kawa mleczna lub zupa mięsna; o godz. 11½ następuje potrawa mięsna, jarzyna i deser; o godz. 6 obiad, złożony z zupy, potrawy mięsnej, jarzyny i deseru. W piątek dawane są do wyboru także potrawy postne a nierzadkiem zjawiskiem jest ptactwo i dziczyzna. Chleba i wina zawsze jest poddostatkiem.

Między pensjonarzami i stypendjatami miejsc wolnych żadnej niema różnicy; gorliwie uważa zarząd na to, aby się żadna nie ujawniała protekcja. W liczbie mieszkańców zakładu w Neuilly przeważa żywioł żeński; mężczyzn w ubiegłym roku było 32 a kobiet 68. Z mężczyzn wielu jaśniało niegdyś wielkim blaskiem w sztuce; kobiety pracowały także piórem, pędzlem i dłutem, albo są krewnemi znakomitych pisarzy francuskich. Do zakładu w Neuilly zgłasza się mnóstwo inwalidów pracy umysłowej; wszystkich jednak niepodobna pomieścić. W każdym razie zaszczytna należy się pamięć braciom Galignani, którzy jako wydawcy dziennika i jako księgarze nakładowi zebrali miljony a potem współpracownikom świetnej karjery swojej odwdzięczyli się wybudowaniem domu dla spracowanych literatów w Neuilly.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

* *Michała Bałuckiego* „Całe życie głupi", ukaże się w niemieckiem tłómaczeniu w „Allgemeine Roman Bibliothek", nakładem firmy Engelhorna w Stuttgardzie. Tłómaczenia dokonał p. Stanisław Brandowski.

* Ostatni zeszyt „Ateneum" zamieszcza niezwykle ciekawą sylwetkę Ludwika Sztyrmera, skreśloną piórem Chmielowskiego. Autor oparł się na niepublikowanych dokumentach, które pozwoliły nader dobitnie odmalować mało pamiętną postać powieściopisarza. W dziale literackim miesięcznika spotykamy się z utworem powieściowym Orzeszkowej „Ascetka". Kenig rozbiera dzieło jenerała Puzyrewskiego „Wojna polsko-rosyjska w r. 1830". a Korzon zdaje sprawę z obrad niedawnego zjazdu historyków. W dziale sprawozdawczym znajduje się wiadomość o wartościowej pracy p. Zofii Daszyńskiej. Pierwsza to bodaj kobieta (doktór filozofji), która poświęciła wiedzę i pracę na studja statystyczne. Książka jej o „Ludności Zurychu" zasługuje na wyróżnienie.

* W dniu 18 b. m. wystawiono w teatrze miejskim w Kolonji dramat *Docziego* p. n. „Ostatnia miłość", z niezmiernem powodzeniem. Dramat ten posiadamy w bardzo pięknem tłómaczeniu pana Franciszka Konarskiego. Dyrekcja naszego teatru powinna pomyśleć o uzupełnieniu niebogatego repertuaru sztuk poważnych tym cennym niewątpliwie nabytkiem.

Kronika zamiejscowa.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* W uniwersytecie berneńskim, w Szwajcarji, na opróżnioną katedrę chemji, powołany został ziomek nasz, dr. Stanisław Kostanecki z Poznania; mianowicie obejmuje on tam katedrę chemji teoretycznej i organicznej. Dr. Stanisław Kostanecki kończył studja w Berlinie i był asystentem prof. Libermanna na politechnice w Charlottenburgu, a następnie asystentem i docentem w szkole chemicznej w Müluzie (Mulhouse w Alzacji). Prace jego na polu chemji teoretycznej i farbiarskiej zwróciły wcześnie uwagę świata uczonego, pomimo więc młodego wieku (nie liczy on bowiem jeszcze lat 30) i pomimo, że o tę katedrę między innymi starali się Knorr i Nietzki, katedra ta nadaną została Kostaneckiemu. — Kostaneckiego powoływano tak że na katedrę chemji teoretycznej w uniwersytecie Jagiellońskim, sprawa jednak rozbiła się.

KURJER LWOWSKI.

* Wydział krajowy uchwalił powołać w skład Rady górniczej pp. Adama Skrzyńskiego, posła na Sejm, Ireneusza Stengla, starostę górniczego z Krakowa, Zenona Suszyckiego, dyrektora w Wietrznie i dra St. Olszewskiego, sekretarza kraj. Towarzystwa naftowego w Gorlicach.

* O kanonję szlachecką przy lwowskiej kapitule po ś. p. Monasterskim, ubiegają się ks. dr. Antoni Krechowiecki z Wiednia, znany niegdyś w mieście naszem kaznodzieja i autor wielu dzieł, i ks. St. Korzeniowski, proboszcz kościoła P. M. Śnieżnej.

* Radca Hołyński, który przez szereg lat przydzielony był do kraj. sądu karnego, przeniesiony został do sądu cywilnego we Lwowie.

* Poborca podatkowy p. Józef Krauss mianowany został głównym poborcą dla lwowskiej dyrekcji finansów.

* Zarząd szpitala dla dzieci założony pod wezwaniem św. Zofji, wybrał swą przewodniczącą ks. Karolinę Ponińską.

* P. Luiza Sonenfeld wypowie jutro odczyt w sali ratuszowej, o obchodzie pogrzebu Adama Mickiewicza w Krakowie

* Pogrzeb jednoroczniaka ś. p. Libla — pisze *Kurjer lwow.* — odbył się wczoraj przy bardzo licznym udziale kolegów i publiczności. Ogólnie uderzyło, że kondukt odbył się bez przepisanej w czynnej służbie zmarłemu żołnierzowi asystencji wojskowej i bez muzyki. Otóż śp Libl przed śmiercią skarżył się, że służba jest przyczyną, iż zginąć musi i wyraził życzenie, żeby nie było konduktu wojskowego. Więc rodzina przedwcześnie zgasłego podziękowała komendzie wojskowej za kondukt regulaminem przepisany. Zmarłego nie przyodziano nawet w mundur wojskowy, ale w czarny frak. Nad grobem uronili wraz z rodziną serdeczną łzę żalu pozostali koledzy. Jak się dowiadujemy, zastępca komenderującego ks. Windischgrätza jenerał hr. Bechtolsheim, telegrafował wczoraj do pułkownika Wienera, komendanta 15 pułku w Tarnopolu, by wdrożył surowe śledztwo w sprawie zgłoszenia się ś. p. Libla do lekarza dra Weissa i nieuznania przez tegoż choroby (ś. p. Stanisław Libl, jednoroczny ochotnik przy 15 pułku piechoty, prawnik, zmarły 22 b. m. nabawił się tyfusu w czasie forsownego marszu do Brzeżan).

* Policja wyśledziła wczoraj jednego ze sprytnych ajentów, dostarczających żywego towaru zagranicznym domom rozpusty w Turcji i w Ameryce. Nazywa się on Ejzyk Krams i jak się okazuje z dochodzenia dotychczasowego, wywiózł on ze Lwowa już kilkanaście młodych dziewcząt. Wczoraj wyekspedjował on znowu 18 letnią Cilli Langewitz, jednakże nie dość widocznie sprytnie, gdyż Krams dostał się do aresztu, zaś za Langewitzówną wysłano telegramy.

* Przed trybunałem sędziów przysięgłych rozpoczęła się 22 b. m. ponowna rozprawa (z apelacji) przeciw Antoniemu Berezańskiemu, vel Szkodzińskiemu o zamordowanie kochanki swej Tekli Topanowskiej. Wezwa- 30 świadków. Rozprawa potrwa 4 dni.

* Znikł tu z prywatnego mieszkania Stanisław Grodecki, liczący lat 22. Policja zarządziła śledztwo

* Kilkunastu kupców żydowskich przyaresztowała policja za przekroczenie ustawy o święceniu niedzieli.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Świątniki dnia 22 września. — P. Kazimierz Bruchnalski zestawił z wielką skrupulatnością pierwsze sprawozdanie z czynności szkoły ślusarskiej w Świątnikach. W skład Wydziału szkolnego wchodzą: starosta wielicki, jako przewodniczący; dr. F. Weigel, jako jego zastępca; pp. Baranowski, prezes Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie; Chrzanowski Leon, poseł; Odrzywolski, prof. szkoły przem. w Krakowie; Sare Józef, starszy inż. nam; Bruchnalski Kazimierz, kierownik zakładu; Dębski Wojciech, naczelnik gminy, i Kotarba Stanisław, obywatel ze Świątnik. W skład personelu szkolnego wchodzą: pp. Bruchnalski, jako kierownik; ks. Karpiński Franciszek, katecheta; Kościuk Tad. nauczyciel rysunków, wreszcie Marynicz Bolesław i Pretorjus Teodor, jako werkmistrze. Budżet szkoły w. r. 1889 wynosił 6.200 złr., w roku zaś 1890 kwotę 7.400 złr. Z początkiem r. 1889/90 zapisało się 18 uczni, z których jeden w ciągu roku wystąpił. W tej liczbie było 7 ze Świątnik.

* Chorostków dnia 22 września. — Cesarz nadał tutejszemu naczelnikowi gminy, Szymonowi Hładijowi, złoty krzyż zasługi.

* Z Przemyśla piszą: Michał Chomicki, podoficer 10 pułku p., syn mieszczanina z Przekopnia, otrzymał dnia 17 b. m w Przemyślu w obecności grona oficerów i podoficerów pułku, z rąk pułkownika trzy dukaty w złocie, nadesłane mu z ministerjum wojny jako nagroda, za jego pełną energji czynność ratunkową przy pożarze w Hurku. Oprócz tego mianowano Chomickiego plutonowym, i wręczono mu pisemne pochwały od ministerstwa wojny i komendy korpusu.

* Z Gorlic piszą nam, że fabryka kwasu siarkowego zakładów górniczo przemysłowych, dawniej J. D. Starcka, została w tym roku znacznie powiększoną, a produkcja tejże pomnoży się w trójnasób. Po wykończeniu wodociągów zostanie takowa w tych dniach w ruch puszczoną. Spadkobiercy Starcka zamierzają jeszcze wybudować w okolicy Gorlic fabrykę sody.

* P. Fr. Gamski, prezes Towarzystwa dramatycznego w Przemyślu, ofiarował 200 złr. na fundusz budowy teatru w Przemyślu. Tamże złożył aptekarz p. M. Szwarz na ręce burmistrza 100 złr. dla ubogich bez różnicy wyznania.

* Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Turce, z grupy gmin miejskich rozpisany został na dzień 4 listopada, tudzież jednego członka z grupy większych posiadłości na dzień 1 listopada.

* Sprawozdanie poselskie z czynności swych w Sejmie zdawać będzie przed wyborcami poseł Romańczuk dnia 29 b. m. w Kałuszu.

* Nowy Sącz dnia 24 września. — Do tutejszej Rady miejskiej wybrani zostali pp.: Berl Mauss, Israel Kornfeld, dr. H. Szorstein, Paweł Stengel Józef Kumor, Andrzej Jenkner, Konrad Aleksander, Marcin Sztuber, Lud. Dobrowolski, dr. M. Chlebowski, dr. Jan Sterkowicz, Wiktor Wyszyński, zastępcami: dr. Fr. Kosterkiewicz, Tomasz Mleczek, Emil Sieradzki, St. Gutowski, Jan Sekułowicz, J. M. Kauftheil. Dnia 25 b. m. odbędą się wybory III. Koła.

KURJER KOLEJOWY.

* Właściciel lwowskiego t. zw. kolejowego biura reklamacyjnego, Ksawery Brückmann, nakłaniający od kilku lat publiczność do bezustannych, w znacznej części nieuzasadnionych reklamacyj, znalazł się wskutek doniesienia zarządu kolei Karola Ludwika przed kratkami sądowemi. Otóż pokazało się, że między przedłożonemi kolei listami przewozowemi znajdowało się 76, na których bądź cyfra oznaczająca wagę, bądź cyfra pobranej należytości przewozowej była sfałszowaną. Sąd krajowy we Lwowie pod przewodnictwem radcy Hołyńskiego, skazał pomysłowego reklamanta na cztery tygodnie aresztu. Brückmann pobierał od stron 30% z uzyskanej skutkiem reklamacji kwoty.

W USTRONIU.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

18) przez

Józefa Rogosza.

(Ciąg dalszy).

— Spojrzyj — rzekł hrabia, pokazując doktorowi jeden z dalszych rysunków.

Doktór patrzył, chciał nawet podziwiać, ale cóż, kiedy mimo chęci najszczerszych nie odczuwał sztuki tak, jak jego przyjaciel.

— Wierzę, że jest to rzecz bardzo piękna — rzekł — lecz abym ją mógł ogarnąć, musiałbym wpierw wiedzieć, na czem w sztukach plastycznych prawdziwy artyzm polega.

— Na tem samem, mój kochany, na czem polega w poezji, w ogóle w literaturze. Na takiem przedstawieniu prawdy, by ona stanęła przed nami w całej okazałości, boć sztuka nie jest niczem innem, jeno wspaniałością prawdy. Taką jej definicję podał pierwszy Arystoteles, i aż do Taine'a nikt nic lepszego o niej nie powiedział.

— Nie wątpię, że jest jak mówisz, ale zjawisko to dla mnie niezrozumiałe, że ja, mimo iż jestem doktorem, pojmuję artyzm w muzyce i w utworze pisanym, zwłaszcza w poezji, a nie mogę żadną miarą odczuć go w dziele malowanem.

— Bo nie masz oka artystycznego, tak samo jak są ludzie pozbawieni ucha muzykalnego. Dla tych nawet msza Palestriny będzie gmatwaniną dźwięków bez wyrazu. Pytasz, co jest prawdziwym artyzmem w sztuce plastycznej? Ach, mój drogi, jak to trudno dokładnie określić. Jeszcze raz ci powtarzam, to można jedynie czuć, a nie słowami wyrazić. Gdy dobrze się przypatrzysz gladjatorom w trybunie florentyńskiej, wykutym przez Greka, potem w loży Lancich Perseuszowi Celliniego i gdy następnie udasz się do Rzymu, aby w muzeum watykańskiem oglądać gladjatorów i Perseusza Canovy, zmysł twój artystyczny zaraz ci powie, że w tamtych była prawda, życie i piękno skończone, gdy przeciwnie w tych jest tylko manjera. Twórcy tamtych dzieł byli prawdziwymi mistrzami; Canova, acz umiał masy ol śnić, a piękne damy zachwycać, okazał się zaledwie ich słabym naśladowcą. Na innym przykładzie jeszcze lepiej ci to wyjaśnię. W życiu mojem widziałem setki obrazów i rycin, przedstawiających morze rozhukane, a na brzegu kobiety i dzieci, wyglądające z najwyższą trwogą swoich mężów i ojców. Niektóre z nich były lepsze, inne gorsze, kilka należało nawet do bardzo wybitnych. Mimo to żaden z nich nie utkwił mi długo w pamięci, bo w żadnym nie było prawdziwego artyzmu. Dziesięć lat temu byłem pierwszy raz w Monachjum i tam zaprowadzono mnie do jakiejś prywatnej galerji obrazów, gdzie jako coś nadzwyczajnego pokazywano mi Kolumba Pilottego. Spojrzałem na to płótno, lecz prędko się od niego odwróciłem, miasto bowiem takiego Kolumba, jakiegom sobie wyobrażał, ujrzałem prostego korsarza. Gdym wzrok na przeciwległą ścianę skierował, między kilkunastu większemi i mniejszemi płótnami, co na niej wisiały, postrzegłem malutki obrazeczek, który tak mnie uderzył, że go do śmierci nie zapomnę. I cóż on przedstawiał? Kobietę stojącą nad brzegiem, obok drzewa, które wiatr pochylił i przed nią czarną falę morza wzburzonego. Nie było więcej nic, a mimo to miałem przed sobą dramat cały, czułem ból tej kobiety, wyglądającej męża ukochanego, drżałem na widok tego morza, którego fale z dzikim hukiem o brzeg uderzały, a to drzewo pochylone, było dla mnie zwiastunem katastrofy. Cóż więc było w tym obrazku. Nic? tylko prawdziwe tchnienie boże, artyzm!.. Słuchaj, Henryku, co ci teraz powiem. Gdybym był niedowiarkiem, jak po większej części wy wszyscy; gdybym pochodzenie człowieka wyprowadzał od goryla afrykańskiego i darwinistyczną ewolucję poczytywał za prawdę niezbitą; gdybym wszystko, w co dziś wierzę, a więc Boga i duszy nieśmiertelność uważał za mrzonkę, to jeszcze i w takim razie na widok wielkiego dzieła sztuki musiałbym zawołać: „Mylę się!" ponieważ mistrz prawdziwy zostawia zawsze ludzkość daleko za sobą, na skrzydłach ducha wzlatuje w niebiosa i z łona Boga samego bierze iskrę, którą swoje dzieło ożywia. Jeżeli co wznosi nas po nad świat materjalny i świadczy o nieśmiertelności naszej duszy, to sztuka! I dlatego to, Henryku, ja ją tak kocham.

Doktór słuchał. Nie miał on tych zamiłowań, co Gustaw, ale mimo to, umiał je w swoim przyjacielu uszanować. Znając go od wczesnej młodości, wiedział, że Gustaw czuł i myślał, jak mówił. Udawania nie było w nim żadnego. Kochał sztukę, jak wogóle kochał wszystko, co piękne i wzniosłe, a że świat, który go otaczał, był zimny, obojętny i samolubny, więc wyglądał wśród niego niby kwiat uszczknięty pod niebem wiecznie uśmiechniętem, któremu kazano żyć w ziemi wilgotnej i zimnej, nakrytej ołowianem niebem północy. Jakiś czas będzie wegetował, wszelako wkrótce liście mu powiędną, a on sam zginie...

I Gustaw byłby dawno usechł, lub też za przykładem Byrona, byłby może poszedł szukać innych ludzi i nieba obcego, gdyby Opatrzność nie była się nad nim ulitowała i na widnokrąg jego życia nie kazała wstąpić słońcu, w którego blasku zaczął pełną piersią oddychać, a którego promienie ożywiały jego uczucia.

Tym słońcem była jego żona, Stanisława.

Znała go ona, odgadywała, czciła i kochała. Dla siebie byli więc stworzeni, jak te dwie połówki jednego orzecha z bajki wschodniej, które wśród miljona innych połówek, po powietrzu latających, spotykają się i łączą.

Rozumieli się, kochali i byli szczęśliwi!...

Jeszcze było bardzo wcześnie, gdy doktor z łóżka się zerwawszy, prędko się ubrał i na śniadanie nie czekając służącemu polecił, by natychmiast konie zajechały. Pani Szałaska dopiero myślała wstawać i tylko jeden stróż stał już obok studni i wodę toczył do beczki.

Doktor przez wieś jadąc, był pewny, że we dworze wszyscy śpią, tymczasem gdy stangret konie zacinał, w pracowni pani domu stora się podniosła i w oknie na krótką chwilkę ukazała się twarz hrabiny. Stora jednak zaraz zapadła.

Kiedy mąż, lubiący czytać po nocach, spał rano w najlepsze, wtedy ona cichutko wstawała, by w swojej pracowni zająć się czem pożytecznem. Bielizna, sukienki dzieci, często także jej własne suknie, wychodziły ztąd gotowe, a mąż chwaląc zawsze ich krój i doskonałą robotę, ani przypuszczał, kto był ich twórcą. Choć nie miała tajemnic, jednakowoż to jedno bacznie przed nim ukrywała, dowiedziawszy się bowiem o tem, byłby jej to raz na zawsze zabronił a ona chciała być koniecznie w domu użyteczną i choć coś zaoszczędzić. Wierną jej pomocnicą była młoda dziewczyna, zostająca u niej od lat kilku, która wyjątkowo należała do sług tak dyskretnych, że nigdy nikomu nie mówiła, co jej pani robi rankami.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KURJER POCZTOWY.

* Wedle zawiadomienia zarządu poczt w Szwajcarji, wydane zostały dla przewozu pocztowego posyłek z żyjącemi zwierzętami do Szwajcarji następujące nowe przepisy: 1) Psy wykluczone są zupełnie od przewozu pocztowego. 2) Inne żyjące zwierzęta mogą być w odpowiedniem opakowaniu do przewozu pocztowego przyjęte, jeżeli odnośne posyłki: a) nie więcej jak 5 kilogramów ważą, b) w żadnym kierunku 70 centymetrów rozmiaru nie przekraczają. Dalej nie może jeden i ten sam nadawca więcej jak dwie posyłki takie do tego samego kursu pocztowego i dla jednego adresata nadawać. Zarządzenia te dotyczą zarówno dowozu do samej Szwajcarji, jakoteż i przewozu przez tenże kraj. Powyższe postanowienia obowiązują w miejsce przepisów podanych obwieszczeniem z dnia 2-go września b. r. l. 30927 — co do powszechnej wiadomości podaje dyrekcja poczt i telegrafów.

KONKURSY.

* W sądzie powiatowym w Wieliczce opróżnioną została posada woźnego z roczną płacą 250 złr., dodatkiem aktywalnym 25% od tejże płacy, umundurowaniem i prawem postąpienia na wyższą płacę etatową. Podania o tę lub takąż przy innych sądach powiatowych opróżnić się mogącą dla wysłużonych podoficerów zastrzeżoną posadę, należy wnieść do Prezydjum sądu krajowego w Krakowie do 26 października 1890.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Poznań dnia 23 września. — P. dr. Jarnatowski nabył wielką realność przy ul. Wiedeńskiej, nr. 7, od niemca p Jaretzkiego.

* W Wysocku wybuchł pożar, którego ofiarą padło czworo dzieci

* Połowę wsi Lubianki pod Piłą zniszczył pożar, wzniecony przez dzieci, bawiące się zapałkami.

* P. Loga, cukiernik w Gnieźnie nabył kamienicę za 66.000 marek.

* Sprzęt kartofli już się rozpoczął w całej Wielkopolsce, ale nie zapowiada się zbyt świetnie.

KURJER GDAŃSKI.

* Nidbork dnia 22 września. — Niebezpiecznego ptaszka przyaresztowano tu w poniedziałek i to chałupnika Bogumiła Frantzkowskiego z Franknowa. Znany to zawadjaka. W niedzielę groził przełożonemu gminy na drodze do wsi. Kiedy go chciano przyaresztować, trzymał naprzeciw wchodzącym do jego mieszkania nabity pistolet i kto wie, co za nieszczęście byłby sprowadził, gdyby mu jeden nie był odważnie pistoletu z rąk wyrwał. Tym, którzy go odprowadzili do więzienia, mówił, że skoro tylko wyjdzie z więzienia, pierwszą jego czynnością będzie, zabić wójta.

* Pelplin dnia 22 września. — Wczoraj odbyło się tu przedwstępne zgromadzenie rolników 3 powiatów tczewskiego, starogardzkiego i kwidzyńskiego, celem zawiązania Towarzystwa rolniczego. Obradom przewodniczył ks. prob. Morawski z Klonówki, który także wybrany został prezesem Towarzystwa. W skład zarządu tegoż weszli nadto pp. Hiliar Fr., Mania Paweł, Kacki Alb. Woyke i Julian Hasse. Członków do nowej instytucji zapisała się dosyć znaczna liczba. — Dziś odbył się tu teatr amatorski.

* P. Bogdański z Torunia nabył aptekę w Kuźminie.

* W Prusiech zachodnich kwitną po raz drugi w tym roku poziomki i truskawki.

KURJER GÓRNOŚLĄZKI.

* Stosunki górnoślązkie i zachowanie się duchowieństwa niemiecko-katolickiego wobec Polaków, dosadnie charakteryzuje doniesienie *Orędownika*, że w Opolu nie chciał się żaden drukarz — za pieniądze — podjąć druku nowozałożonej tamże *Gazety Opolskiej* i że głównie księża Niemcy w ten sposób chcieli przeszkodzić pojawieniu się pisma polskiego w Opolu. Jest to postępowanie co najmniej niegodne duchowieństwa katolickiego, ile że Redakcja w numerze okazowym, jaki wyszedł niedawno, wystąpiła z programem na wskróś katolickim.

KURJER WARSZAWSKI.

* W Warszawie w roku przyszłym wybudowany zostanie nowy gmach na pomieszczenie bibljoteki publicznej, znajdującej się przy uniwersytecie warszawskim. Budynek składać się będzie z dwóch części, rozdzielonych poprzecznie t. z. brandmurem, stanowiących jedną całość w formie prostokąta o 2 piętrach. W jednej części na I. piętrze urządzona zostanie sala dla publiczności, pokój do wydawania książek, 3 czytelnie oddzielne, a mianowicie: dla studentów, publiczności i profesorów, oraz t. zw. „fumoir“. W sali dla publiczności ustawione będą stoły z katalogami, słownikami, mapami i t. p. Na drugiem piętrze umieszczona zostanie kancelarja bibljoteki. Druga połowa budynku przeznaczona została wyłącznie na księgozbiór, gdzie wszystkie urządzenia, szafy i podłogi mają być żelazne. Dla ułatwienia czynności bibljotekarzom, urządzona będzie winda. Ogrzewanie budynku uskuteczniać się będzie za pomocą kaloryferów. Kosztorys robót obliczony został na sumę rs. 400.000. Plany na budowę gmachu, który wykonany zostanie w stylu włoskim, sporządzili architekci pp. Jabłoński i Szyller. Gmach powstanie w obrębie dotychczasowych zabudowań uniwersyteckich.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Księżna Thyra Kumberlandzka przybyła z orszakiem do stolicy.

* Minister handlu p. baron Bacquehem udał się w towarzystwie radcy sekcyjnego Koerbera do Gracu, celem zwiedzenia tamtejszej wystawy krajowej.

* Przybył do stolicy ambasador rosyjski z Konstantynopola p. Nelidow.

* Z Turynu donoszą, że bawiła tam arcyksiężniczka Stefanja, w przejeździe z Genui do Lugano.

* Arcyksiążę Eugeniusz przejechał onegdaj przez Wiedeń do Cieszyna.

* Admirał baron Sterneck wyjechał do Pola.

* Dnia 23 b. m. zmarł prof. dr. Wawrzyniec Stein, który bawił na letniem mieszkaniu w Weidlingen pod Wiedniem. Należał on do twórców nowożytnych nauk społecznych a w świecie uczonym uważany był za powagę. Dnia 20 maja b. r. obchodził dr. Stein, 50-letnią rocznicę swej promocji na doktora. Urodził się w prowincji Schlezwig Holstein, 15 listopada 1813 roku. Tam też w miasteczku rodzinnem pobierał pierwsze nauki w szkole wojskowej. Katedrę gospodarstwa społecznego w Wiedniu objął dr. Stein r. 1854.

* Rzeźnicy podnieśli ceny mięsa pod pozorem, że dostawa bydła na rynek wiedeński znacznie się zmniejszyła. Tymczasem *Fremdenblatt* konstatuje, że jest wręcz przeciwnie.

KURJER BUKARESZTENSKI.

* Królowa rumuńska omało co nie postradała życia przy sposobności zwiedzania ruin w Cownay Castle. Szła ona murem ruiny, niepostrzegając tuż przed sobą czeluści, czterdzieści stóp głębokiej, zarosłej powojem. Szczęściem pochwycił ją w czas przewodnik i wybawił od niechybnej śmierci.

KURJER PARYSKI.

* Sara Bernhardt rolę „Kleopatry“, w której ma wkrótce wystąpić, zamierza wykonać z całą dokładnością, tak dalece, iż ma umierać na scenie z ukąszenia prawdziwego węża... W tym celu oswaja nieszkodliwy gad, który kazała ująć w parku w Fontainebleau.

Rozmaitości.

Agentura eskorty dla dam. Pod takiem mianem powstała w Londynie instytucja, mająca ułatwić damom, przybywającym samotnie do metropolji, zwiedzanie wszystkich jej osobliwości. Ciceronami będą młodzi synowie arystokratycznych rodzin, baroneci, oficerowie armji lub floty. Za taką eskortę ustanowiona jest taksa 5 funtów na dzień. Jeśli towarzysz ozdobiony jest orderem, w takim razie dama dopłaca 20 procent. „Eskorta bez tytułu“ kosztuje taniej: po 50 szylingów na dzień i po 10 szylingów na godzinę. Dama musi nadto ponosić wszystkie wydatki w restauracjach i kawiarniach. Agentura ta ułatwia bogatym dziedziczkom wchodzenie w związki małżeńskie z rodzinami arystokratycznemi. Przedsiębiorca otrzymuje nieraz bilecik następującej treści:

„Mistress Smith przesyła panu ukłony i byłaby mocno obowiązana, gdybyś jej pan dostarczył na *jour fixe* lorda albo oficera za umówionem honorarjum“.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 26 września obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Jozafata, biskupa. Jozafat Koncewicz ur. 1510 r. we Włodzimierzu, pochodził z rodziny szlacheckiej zubożałej. Ojciec jego trudnił się handlem i od współobywateli powołany był na ławnika. W r. 1609 został kapłanem, w r. 1618 biskupem w Połocku. Nawracając schyzmatyków do św. wiary katolickiej, został zamęczony przez Moskali r. 1623 i srodze pastwiono się nad jego ciałem. Jest męczennikiem jedności Kościoła; beatyfikacja nastąpiła 1647 r.; kanonizacja r. 1867. Św. Jozefat jest patronem korony Polskiej i W. Ks. Litewskiego.

Kalendarz. Dziś: św. Jozafata, biskupa; jutro: Przeniesienie św. Stanisława.

Kalendarz historyczny. 26 września 1617 roku: Ugoda z Tatarami w Buszynie. — 1629 roku: Pobicie Szwedów pod Trzcianą.

Posiedzenie Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbędzie się w sobotę dnia 27 b. m. o godzinie 6 wieczór w sali 43 Collegii novi. Porządek dzienny: Sprawy Towarzystwa. W sprawie zabaw i rozrywek młodzieży szkolnej, referent prof. Feliks Baczakiewicz. O przewrotach we wszechświecie według teorji Falba, referent profesor Medard Kawecki. Wnioski członków.

P. Kazimierz Przerwa Tetmajer, utalentowany poeta, dotychczas współpracownik *Wieku* i *Gazety Polskiej* w Warszawie, powrócił do Krakowa i objął z dniem dzisiejszym współpracownictwo przy naszem piśmie.

P. Bolesław Londyński, znany literat warszawski, przybył do Krakowa, gdzie zamierza stale się osiedlić.

P. A. Siedlecki, znany prestidigitator, przybył do Krakowa i zamierza tu dać kilka przedstawień.

Komisja weryfikacyjna, powołana przez Radę miasta do sprawdzenia wyborów, odbędzie jutro ostatnie posiedzenie, poczem zbierze się Rada miejska dla zatwierdzenia jej uchwał.

Sekcja ekonomiczna omawiała na ostatniem posiedzeniu sprawę nader ważną dla interesów naszego miasta, bo zaprowadzenia sieci telefonicznej. Uchwalono w tej mierze porozumieć się z miastami, posiadającemi już połączenie telefoniczne, celem zużytkowania zebranych już w tym kierunku praktycznych wskazówek.

Komisja teatralna na wczorajszem posiedzeniu przejrzała ostatecznie punkta kontraktu, z p. Zawiejskim zawrzeć się mającego. Prawdopodobnie kontrakt jeszcze w bieżącym tygodniu podpisany zostanie.

Na konkurs teatralny im. Wołodkowicza nadesłano w dalszym ciągu następujące utwory: „Król Bolesław“, dramat w 5 aktach, pod godłem: „Amicus Plato, sed magis amica veritas“, Prorok i jego lud“, dramat historyczny w 3 aktach a 8 odsłonach przez 2, 4, 6, 8, z dewizą: „Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś Panie“. Obie sztuki nadesłano z Krakowa. Komitet konkursowy posiada zatem łącznie pięć utworów.

Z teatru. Wczoraj ujrzeliśmy po dłuższej przerwie „Teściową“ W. Sardou i Deslandes, w tejże, co dawniej obsadzie, zawsze pełną życia i subtelnie przeprowadzonej intrygi. Treści komedji, która zasłużenie cieszy się na wszystkich europejskich scenach wielkiem powodzeniem, powtarzać nie będziemy, dość, jak powiemy, że sztuka w interpretacji naszych artystów wypadła przyzwoicie. Rola tytułowa, odtworzona przez panią Hoffman, należy do rzędu najlepszych w repertuarze utalentowanej artystki, która stwarza typową postać pani Noirel. P. Lubicza, grającego znakomicie Thévenota, spotkała wczoraj po drugim akcie owacja, mianowicie wręczono artyście z orkiestry piękny wieniec laurowy w uznaniu jego czteroletniej działalności reżyserskiej, który to urząd obejmuje obecnie p. Roman Żelazowski. Rola Zuzanny znalazła dobrą przedstawicielkę w p. Kałużyńskiej. Reszta artystów dostroiła się do poprawnej całości.

Dziś „Potop“ obraz historyczny w 5 ciu aktach z powieści Sienkiewicza.

Poświęcenia domu pp. Kadenów, nowo wystawionego przy ulicy Karmelickiej nr. 46 dokonał wczoraj ks. Świderski, w obecności ścisłego kółka rodziny, znajomych, jako też archit. p. Ekielskiego. Dom ten duży, bo trzy piętrowy, obmyślany z uwzględnianiem wszelkich wymagań nowoczesnych, — bo komfortu, higjeny i gospodarskiej wygody stanowi prawdziwą chlubę dla inż. arch. p. Ekielskiego. Dość powiedzieć, że wszystkie mieszkania od dołu do góry zaopatrzone w twarde posadzki, do każdego należy osobny przedpokój, osobna spiżarka, korytarze oświetlone gazem — a miary tych zalet uzupełnia wielce pomysłowe rozwiązanie dwu klatek schodowych, z których każda dla siebie, mimo swego połączenia, posiada wyborne światło. Nic też dziwnego, że dziś już prawie wszystkie mieszkania tego domu zajęte. Nie zawadzi wkońcu dodać, że wszystkie mniejsze wyprawy dostarczyły firmy wyłącznie krajowe — jak p. Barucha i innych.

Na raty. Gdy ostatnie ustawy ograniczyły odsetki od kapitału i położyły przynajmniej zewnętrznie kres wucherstwu, obcy bankierzy kapitaliści wybierają sobie przeróżne inne pola, aby pod płaszczykiem ustępstw wyzyskać potrzebującą publiczność.

Jednym z środków tych jest ta u nas od niedawnego czasu bardzo rozwinięta sprzedaż losów na raty. Handel taki ożywiany setkami anonsów, prospektów, ofert i t. d., z Pesztu, Berna, Wiednia rozwinął się u nas znacznie i wysysa sporo grosza, przeważnie w klasie pracującej, biedniejszej ludności, która za to dobrodziejstwo spłaty ratami 100% a czasem i więcej od kapitału opłacać musi. Kapitalista ma tu nadzwyczaj dogodne warunki nie ryzykuje nic, wydaje albowiem kupującemu tylko proste poświadczenie, iż ratę wpłacił, a kupione walory wręcza mu dopiero wtedy, gdy tenże wszystkie raty z wszelkiemi dodatkami, które zwykle w ostatnim czasie narastają, zapłacił.

Sprzedaż walorów na raty jest bezwątpienia dla biedniejszej klasy ludności bardzo dogodną, lecz takowa powinna być trzymaną w karbach ustawy a nie praktykowaną w tak wyzyskujący sposób. Oto leży przed nami rachunek jednego z tychże obcych „dobroczyńców“ procentowiczów: Pewien czeladnik zakupił u niego 4 losy w wartości według ówczesnego kursu złr. 47.50 na spłatę w 18 miesięcznych ratach po 5 złr. Po punktualnem zapłaceniu tychże rat otrzymał od tegoż jeszcze rachunek na 11 złr., który opiewa: Za korespondencję 5 złr., za gazetę losowań, z której tenże ani jednego numeru nie otrzymał, 6 złr. Razem więc zapłacił od kapitału złr. 47.50, jako odsetki złr. 53.50, co wziąwszy na uwagę termin wpłaconych rat z górą 100% rocznie wynosi.

W spekulacjach tych celują przedewszystkiem bankierzy peszteńscy, a w części berneńscy i wiedeńscy i czytamy ciągle mnóstwo ogłoszeń w naszych pismach, już to zapraszających do kupna losów na raty, już też poszukujących osób do ułatwienia im sprzedaży. Ustawa, któraby dokładnie ograniczyła sprzedaż walorów na raty i zabezpieczyła nas od strony Węgier jest konieczną, lecz zanim taż nastąpi radzimy nie łapać się w tę pułapkę, lecz zakupywać walory u naszych bankierów za gotówkę, lub lokować gotówkę w naszych instytucjach kredytowych, które i najmniejszą oszczędność pod korzystnemi warunkami przyjmują i odsetkują.

Pod adresem magistratu. Kilkakrotnie już zwracaliśmy uwagę władz magistrackich na niewłaściwy a dotąd praktykowany sposób wyładowywania węgla w biały dzień na ulicy, tuż przed chodnikiem. Wczoraj byliśmy świadkami, jak węglarze zrzucali kawały tego materjału, w który się obecnie większość mieszkańców zaopatruje, na chodniki ulic: Florjańskiej i Grodzkiej (obok rynku), odpadki zaś węgla, pozostające na trotuarze, omal nie były powodem pośliźnięcia wiekowej osoby; gdzieindziej znowu kawałek węgla wpadł w oko małej dziewczynki. Zdaniem naszem magistrat winien rozciągnąć baczniejszą kontrolę nad dostawcami węgla i nakazać im, aby operację wyładowywania dokonywali w sposób odpowiedniejszy i we właściwej porze.

Z Izby sądowej. (Morderstwo i dwużeństwo). „Sprawa dzisiejsza w innych postawiona warunkach i w innej warstwie społecznej byłaby dramatem, a tymczasem jest tylką farsą“, tak scharakteryzował sprawę obrońca oskarżonego i scharakteryzował ją dobrze. Karol Ziemba, lat 50, od 14 lat nieżyjący z żoną 80-letnią, zatęsknił za słodyczą małżeńskiego pożycia, a zyskawszy sympatję Agnieszki Kuternogi, żył z nią w blizkich stosunkach i obiecał się żenić. Poszli tedy do księdza, dali na zapowiedzi, ale ksiądz uprzedził, że trzeba mieć akt zejścia pierwszej żony, która o mil cztery w Niegowici mieszkała. Ziemba więc niby to starał się o to świadectwo, chodził do swojej wsi, ale zawsze jakaś zachodziła przeszkoda, że świadectwa nie mógł otrzymać. I tak byłoby trwało długo jeszcze, gdyby Agnieszka nie zniecierpliwiona fałszywem położeniem, w jakiem się znajdowała, nie poszła sama do Niegowici, przekonać się o stanie rzeczy. Naturalnie sprawa wyszła na jaw, niefortunny kochanek został odprawiony, a gdy nadto Agnieszka znalazła sobie innego konkurenta, zapałał zazdrością i ogarnął go żal za „opierunkiem“. Pił tedy w kompanji na „umór“ noc całą a nad ranem zjawił się u Agnieszki, zaproponował jej raz jeszcze opuszczenie nowego konkurenta, a gdy się na to nie zgodziła i nadto jeszcze wyrzuciła mu jego kuferek do sieni, wyjął kosik i ugodził ją w piersi, — nadto przy szamotaniu skaleczył nieco w rękę i uciekł. Pokrzywdzona uznaje sama podczas rozprawy pokaleczenia jako lekkie, o ranie w piersi prawie nie wspomina, w parę godzin po tym wypadku idzie już w pole do zwykłych zajęć, wobec więc tego położenie sędziów przysięgłych było rzeczywiście drażliwe. Lekarze nadto uznali wszystkie rany, raczej skaleczenia za bardzo lekkie. Cóż tedy było robić z tym faktem? Werdykt wypadł korzystnie dla Ziemby, nie uznał go mordercą, ani popełniającym dwużeństwo. Trybunał sądu był nieco zdziwiony. I w istocie nasuwa się pytanie, po co ta sprawa stanęła właściwie przed trybunałem sędziów przysięgłych, gdy zwykły trybunał byłby tu zupełnie wystarczył!

Kula armatnia żelazna, ważąca przeszło 24 funtów, z jednej strony silnie wyszczerbiona, znalezioną została onegdaj w czasie robót około toru wyścigowego na Błoniach, na 1½ metra głębokości w torfowisku. Kula ta, sądząc po grubym pokładzie rdzy, datuje się z czasów XVII stulecia i jest prawdopodobnie szwedzkiego pochodzenia.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 25 września.

Hotel Saski: Hr. Elżbieta Starzeńska z Warszawy, hr. Stanisław Dzieduszycki ze Lwowa, hr. Józef Giżycki z Galicji, dr. Walenty Kretowicz z Karlsbadu, Kazimierz Gorayski z Umieszcza, Stanisław Drohojowski z Czorsztyna, T. Blecher z Paryża, hr. Eleonora Kossakowska z Leonardowa, Rudolf Vossler z Budapesztu, Kazimira Godlewska z Markocic, Wincenty Wołowski z Lublina, Ignacy Hordliczka z Czech pod Warszawą, Wilhelm Preuse z Śląska, Edward Lewandowski z Wiednia, Ignacy Szmidecki z Wiednia, Adam Żuk Skarszewski z Zagajowa, Paulina Zarańska z Jaroszewic, Henryk Dziaszkowski z Kielc, Jan Eissler z Wiednia, Józef Elger z Wiednia.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

W piątek 26 września: *Potop*, obraz historyczny w 5 aktach z powieści Sienkiewicza.

W sobotę 27 b. m.: *Oj młody, młody!* komedja w 4 aktach Jana Alex. hr. Fredrego (wznowienie). Drugi występ pani Siennickiej.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Lwów 26 września. Dotychczasowy marszałek krajowy hr. Tarnowski, żegnał się wczoraj oficjalnie z urzędnikami Wydziału krajowego i odjechał popołudniu do Dzikowa. Książe Sanguszko rozpoczyna urzędowanie w przyszłym tygodniu.

Wiedeń 26 września. Zastępca dyrektora dóbr cesarskich, szef sekcji Habdank Hankiewicz, otrzymał nagle dymisję. Hankiewicz przed jedenastu laty został radcą ministerstwa finansów, przedtem był profesorem w Uniwersytecie krakowskim. Dwa lata temu powołany został do dyrekcji prywatnych dóbr cesarskich i osobiście kierował zarządem cesarskiego majątku. Dymisja Hankiewicza wywołuje wielkie wrażenie i jest przedmiotem najrozmaitszych komentarzy. Następcą Hankiewicza będzie prawdopodobnie dyrektor finansów, Hertek z Pragi.

Wiedeń 26 września. Wybory do Sejmu z gmin wiejskich Austrji niższej, mają przebieg bardzo pomyślny dla stronnictwa konserwatywnego. Klerykalni mieli dotychczas cztery krzesła z gmin wiejskich, teraz pozyskali siedm. Antysemici pozyskali jedno krzesło, liberalni stracili trzy.

Przywóz 26 września. W szybie Eugenjusza w Peterswaldzie strejk częściowo się skończył. Połowa robotników podjęła pracę na nowo. Za to w szybach hr. Larisch-Mönnich w Karwinie zaledwie 25% robotników jest przy pracy. W całym okręgu strejkowym panuje najzupełniejszy pokój i porządek.

Budapeszt 26 września. Węgierska „Post“ donosi, że węgierski minister finansów Wekerle, na konferencji z Dunajewskim odbytej wczoraj rano, zastanawiał się nad bieżącemi sprawami, a w szczególności nad uregulowaniem waluty. Węgierski minister finansów wrócił wczoraj wieczorem z Wiednia do Budapesztu.

Berlin 26 września. „Reichsanzeiger“ oświadcza wobec rozmaitych usiłowań prasy, żeby przeszkodzić wprowadzeniu w życie ustawy o zabezpieczeniu wobec kalectwa i starości, albo przynajmniej je opóźnić, że z wszelką pewnością nastąpi ono z dniem 1 stycznia 1891 r. Nie ma mowy o dalszem odraczaniu tego terminu.

Kolonja 26 września. „Kölnische Zeitung“ dowiaduje się z Berlina, że parlament natychmiast po zejściu się obradować będzie nad ustawą o przyłączeniu Helgolandu do państwa. Według projektu rządowego, Helgoland wcielony będzie w okrąg pruski i ściśle połączony z prowincją Schleswig-Holstein.

Paryż 26 września. Rada ministrów postanowiła, żeby otwarcie nadzwyczajnej sesji Izb nastąpiło dnia 20 października.

Rzym 26 września. „Tribuna“ utrzymuje, że powodem odroczenia florentyńskiego bankietu jest mający wkrótce nastąpić zjazd Crispiego z Kalnokym i Caprivim.

Rzym 26 września. Crispi w niedzielę ma wyjechać do Wiednia i do Berlina.

Rzym 26 września. Tegoroczny deficyt wynosi 100 miljonów.

Londyn 26 września. Salisbury oświadczył portugalskiemu posłowi, że Anglja nie może zrobić żadnych ustępstw w kwestji Zambezi.

Rzym 26 września. Arcyksiężna Stefanja incognito wysiadła w Belagio.

Londyn 26 września. *Times* dowiaduje się z Petersburga, że szef ustroju więziennego projektuje, żeby kary cielesnej nie zastosowywać do kobiet zesłanych na Syberję, lecz ewentualnie zamykać je w ciemnicach.

Nowy York 26 września. Prezydent Mormonów ogłosił manifest, w którym stanowczo zaprzecza potwarzom, jakoby sekta Mormonów nakazywała wielożeństwo. Równocześnie manifest podaje do wiadomości zamiar gminy Mormonów, ażeby się poddać ustawom Stanów, wzbraniającym poligamji.

Wiedeń 26 września. Usposobienie giełdy mdłe. Akcje kredytowe 308·25. Akcje Länderbanku 233·—. Złota węg. renta 100·85. Renta majowa 87·86.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 25 września 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austrjac. papier op.	87	80	Obl. ind. gal..	—	—
Renta austrjac. srebrn. „	88	15	4½% Obl. Poż.		
Renta austrjac. 4% złota.	106	70	kraj. galic..	—	—
Renta austrjac. 5% pa. nie.	100	95	6% List. zas. g-		
Akc. ban. AW..	963	—	Za.kr. z. 36-l.	—	—
„ kredytowe	307	—	4½% Listy zas.		
Londyn	112	60	Banku kr. g..	—	—
Napoleony	8	93½	Akc. Länderb..	232	90
Dukaty	5	36	„ kol. Kar.-L.	204	—
Marki	55	25	„ „ lw.-czer.	229	50
5% Ren. w. pap.	99	10	„ „ południ..	154	87
4% „ „ złota	100	70	Ruble	140	50
Losy prem. w..	137	—	Srebra	—	—

Usposobienie giełdy: ostrożne.

Berlin 25 września.

Bank. austr....	181	15	4% Lis. lik. pol.	69	25
Krótki Wiedeń	181	05	Ak. kol. Kar. L.	92	—
Banknoty ros..	253	60	austr. kred.	174	75
5% Lis. zas. pol.	73	75	Ultimo Ruble.	254	50

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcyj rosyjskiego języka udziela słuchacz filozofji, wychowaniec uniwersytetu charkowskiego. Wiadomość w Administracji pod lit. Z. K.

Nauczycielka z wieloletnią praktyką, posiadająca język polski, francuzki, niemiecki i muzykę, udzielająca przedmiotów do szkół wydziałowych wyższych, poszukuje umieszczenia na prowincji. Zgłoszenia przyjmuje się do 1 października pod literą M. C. poste restante Lwów.

Lekcyj literatury powszechnej i polskiej udziela za umiarkowanem wynagrodzeniem młody człowiek fachowo obeznany z przedmiotem. Wiadomość w administracyi Kurjera pod lit. L. G. 25.

Nauczycielka Polka z dwoma wydziałowemi egzaminami poszukuje lekcyj literatury lub historji. Adres wskaże Międzynarodowe biuro umieszczeń St. Sikorskiej. Rynek 7.

Lekcyj języka niemieckiego (po 1 złr. za godzinę) udziela specjalista. Wiad. w administr. sub Aax.

Lekcyj języka rosyjskiego udziela skończony akademik i literat. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego“.

Posady i prace.

Nauczyciel potrzebny na wieś do dwojga dzieci. Bliższa wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego“. 53(1-1)

Ogrodnik samotny z większem wykształceniem, życzy sobie umieszczenia od 1 października lub Nowego Roku. Wiadomość: M. W. ogrodnik Podzamcze p. Korczyna.

Kasjera poszukuje Towarzystwo Zaliczkowe w Radziechowie. Roczna płaca 600 złr. i wolne pomieszkanie z opałem. Podania wnieść do Dyrekcji Towarzystwa Zaliczkowego w Radziechowie.

Rządca ekonomiczny, kawaler z praktyką 20-letnią, poszukuje posady za miernem wynagrodzeniem. Odpisy świadectw na żądanie. Zgłoszenia przyjmuje Adm. „Kurjera Polskiego“ pod Z. R. 745(1-1)

Leśnik z wyższym egzaminem i kilkoletnią praktyką, poszukuje posady Adres: Leśnictwo Huta-Oleszyce.

Osoba młoda znająca się na kuchni i gospodarstwie szuka zaraz posady. Zgłoszenia O. S. poste restante Bochnia.

Lokale.

Mieszkanie składające się z 4 pokoi, przedpokoju, kuchni do wynajęcia na I piętrze przy ul. Grodzkiej. Wiadomość u W-go Bajera, ul. Grodzka Nr. 13. 39(2-6)

Doniesienia rozmaite.

Szkice i humoreski przez Stanisława Brandowskiego, są do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego w Krakowie. Cena ozdobnie oprawnego egzemplarza 50 ct. 40(2-10)

Złr. 3000 do wypożyczenia na pierwszą hipotekę. Zapytania pod adresem: W. G. poste restante Cło. 38(2-3)

Illustrowany noworocznik Smigusa na r. 1891 opuścił już prasę.

Masło świeże niesolone w 5 klg. paczkach franco Kraków po cenie 4 złr. w. a. sprzedaje Zarząd dóbr w Obłaźnicy, poczta Nowe Sioło pod Stryjem. 784(3-6)

Fortepianu używanego, w dobrym stanie potrzebuję. Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Kurjera“ pod K. S. 781(3-6)

200 dębów wyborowych jest do sprzedania. Stacya kolei Rymanów. Oferty do Redakcyi Kurjera.

Kartofle! Stacja doświadczalna kartofli w dobrach JW. Romana hr. Potockiego w Chlebowicach, stacja kolei Bóbrka, sprzedaje kartofle jadalne najlepszej jakości i smaku (17 gatunków kartofli jadalnych) w jakiejkolwiek ilości loco Lwów, dworzec kolei po cenie 1 złr. 75 ct.

Ogier młody 16-tej miary po Grimaltinie bez błędu, do sprzedania za cenę 2000. Wiadomość w Administracyi Kurjera

Koń czteroletni po folblucie angielskim karej maści jest do sprzedania. Bliższe szczegóły w Redakcyi Kurjera.

Interesa handlowe.

Willa z ogrodem na sprzedaż. Lwów, Piekarska 11.

Folwark 296 mórg obszaru, z inwentarzem lub bez do sprzedania. Wiadomość pod lit. F. D. Miechocinie, poczta Tarnobrzeg.

Wspaniałe obrazy

Najświętszej Panny Ostrobramskiej *wydania Wilczyńskiego* (1-?) w wielkim formacie, są do nabycia w **księgarni katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.**

Ziemniaki

Zarząd dóbr Bierzanów, poczta Bierzanów, sprzedaje swoje z doskonałości powszechnie znane ziemniaki: **100 kilo** czyli korzec **po 2 złr. 50 cnt. z odstawą do domu.** 791(1-10)

Znana Kuchnia Litewska

(domowa) **przy ul. Florjańskiej l. 15**, I piętro, wydaje codziennie śniadania, obiady i kolacje. — Wszystkie potrawy przyrządza się li tylko na świeżem maśle — W dnie postu **ryby.** — Karp smażony lub w galarecie **porcja 25 ct.** — Co niedzielę flaki po litewsku. 788(1-?)

Kuchnia ta zyskała w ciągu dwóch lat istnienia ogólne uznanie. **Zarząd.**



Drzewka owocowe

w gatunkach wyborowych 30.000 sztuk. — **Czereśnie i wiśnie** silne, grube w koronach I. wybór 100 szt. 40 złr. – **Jabłonie i gruszki** 100 szt. 30 złr. — **Śliwki** 10 szt. 3 złr. 50 ct. — **Agrest** 10 szt. 1 złr. 50 ct. — **Porzeczki** duże wiśniowe 100 szt. 10 złr. — **Maliny** miesięczne 100 szt. 5 złr., wysyła na żądanie **Zarząd ogrodów w Olszy, p. Kraków.** 728(4-6)

Na placu
przy ul. Dietlowskiej
Grand Cirque International.

Dziś w piątek dnia 26 września b. r.

Wielkie benefisowe przedstawienie.

Ostatni występ nieporównanej Atletki wiedeńskiej.

Ceny miejsc: 650(29-?)

Loże na 4 osoby 5 złr. — Miejsce numerowane 1 złr. — I. miejsce 70 ct. — II. 40 ct. — Galerja 20 ct. — Wojskowi niżej feldwebla i dzieci do lat 10 płacą na I. miejsce 40 ct. — II. miejsce 25 ct. -- Galerja 15 ct.

Dla dogodności Szanownej Publiczności można dostać bilety od godz. 11—1 popołudniu i od godz. 6 wieczór przy kasie.

Początek koncertu kapeli cyrkowej o godzinie 6½, przedstawienia o godz. 7½ wieczór.

W sobotę Galowe przedstawienie.

Z uszanowaniem **Dyrekcja.**

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 25/9. (Bez bieżącego kuponu).	płacą	żądają
Ruble papierowe . . za 100 rubli	140 —	142 —
Marki niemieckie . . za 100 mar.	54 50	55 50
20-to frankówka złota	8 86	8 95
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102 70	— —
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	98 50	99 50
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	103 —	104 25
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	98 75	99 50
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100 75	— —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	98 —	— —
4% „ „ „ „ „ II Em.	95 25	96 —
4½% „ „ „ „ „ . . .	99 75	100 75
5% „ „ „ „ „ . . .	100 50	— —
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	106 75	107 75
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	101 —	102 —
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	92 —	93 50
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	89 —	90 —

Wiedeńskiej Wystawy LOSY po 1 złr.

Pozostał mały zapas. 11 losów 10 złr. 6 losów 5 zł. 50 ct.

Główna wygrana 50.000 złr. wartości.

790(1-?)

Ciągnienie już 15 Października.

LOSY po 1 złr. są do nabycia w KRAKOWIE u pp. J. Altstädtera, Arona Eibenschütza, Izaaka Grajowera i Adolfa Holzera, oraz w Zarządzie Loterji Wystawowej, Wiedeń II. Rotunda.

Kasa chorych m. Lwowa poszukuje

kandydatów na inkasentów.

Kandydaci mają wykazać, iż umieją dobrze czytać, pisać i rachować, posiadają nieskazitelną przeszłość i że są gotowi złożyć kaucję w kwocie przynajmniej 300 złr. w. a. Dobrze poleceni i z wyższą kaucją będą mieli pierwszeństwo. Podania udokumentowane należy do 3 października b. r. wnosić do Zarządu kasy chorych m. Lwowa. Bliższe objaśnienia udziela Dyrekcja kasy ulica Sykstuska l. 23. (1 1)

HANDEL RYB.

Mam honor zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że z dniem 25 b. m. t. j. we czwartek sprzedawać będę na Rybakach pod brzegiem domu Nr. 4 **ryby,** nadane mi w komis od Stowarzyszenia gospodarzy stawowych z dorzecza górnej Wisły, po cenie **64 cnt. za kilo.**

Upraszając o względy Sz. Publiczności pozostaję z głębokim szacunkiem 780(4-4) **Zygmunt Zieliński.**

!! BEZ KONKURENCJI !!

Kto chce palić rzeczywiście dobre i zupełnie nieszkodliwe papierosy Niech kupuje tutki (gilzy) NIEKLEJONE z fabryki

S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO

Lwów — Teatralna 3. Kraków — Sukiennice 28.

Ceny bardzo niskie.

100 sztuk od 12 centów.

Zlecenia zamiejscowo — odwrotnie. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 266(100-180)

Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

KONCESJONOWANE BIURA WŁADYSŁAWA GRABOWSKIEGO

w Krakowie, ulica Wiślna L. 7.

BIURO TECHNICZNE

wykonywuje plany, kosztorysy, sprawdza rachunki, podejmuje się przedsiębiorstwa budowli nowych i przeróbek, tak w miejscu jak i na prowincji.

BIURO OGŁOSZEŃ

przyjmuje wszelkie ogłoszenia na wewnątrz i zewnątrz miasta na własnych tablicach, pośredniczy w druku, informuje w żądaniu.

BIURO WYNAJMU MIESZKAŃ

pośredniczy w wynajmywaniu mieszkań, w mieście, na prowincji, letnich i kąpielowych.

Ogłasza do wynajęcia: (159 ?)

zaraz:

3 do 5 pokoi, kuchnia, pokój z kuchnią, stajnia na 4 konie i wozownia ul. nad Rudawą Nr. 4.
Sklep na kantor ul. Jagiellońska Nr. 5.
Pokój z przedpokojem na I piętrze, z meblami lub bez, na życzenie może być kuchenka ul. Lubicz Nr. 36.
8 pokoi, przedpokój, kuchnia na II piętrze, stajnia i wozownia ul. Karmelicka Nr. 38.
Pokój umeblowany na I piętrze ul. Pijarska Nr. 4.
3 pokoje, kuchnia na parterze ul. Dolne młyny Nr. 9.
5 pokoi, przedpokój, kuchnia na parterze ul. św. Marka Nr. 9.
Pokój duży z kuchnią na I piętrze ul. Kanonna Nr. 15.
7 pokoi, przedpokój, kuchnia na II piętrze Rynek Nr. 35.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia, spiżarnia na I piętrze, pokój dla służby ul. Batorego Nr. 14.
Stancja na piętrze ul. Sienna Nr. 4.
8 pokoi, przedpokój, kuchnia na I piętrze ul. Krowoderska Nr. 36.
5 pokoi, przedpokój, kuchnia, garderoba na wysokim parterze ul. Batorego Nr, 22.

od Października:

Pokój frontowy w willi przy ul. św. Sebastjana Nr. 10.
Pokój z meblami na parterze, odpowiedni dla kobiety, ul. Starowiślna Nr. 8.
Sklep z piwnicą i lodownią ul. św. Jana Nr. 1.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia, nyża na II piętrze ul. Poselska Nr. 19.
5 pokoi, 2 przedpokoje, kuchnia, pokój dla służby na I piętrze ul. Zwierzyniecka Nr. 22.
6 pokoi, przedpokój, kuchnia, spiżarnia na II piętrze ul. Florjańska Nr. 13.
2 pokoje, przedpokój, kuchnia na parterze ulica Topolowa Nr. 15.
2 partje po 2 pokoje, przedpokój, kuchnia na piętrze ul. Topolowa Nr. 4.
2 partje po 2 pokoje, przedpokój, kuchnia na II piętrze ul. Topolowa Nr. 4.
5 pokoi, przedpokój, kuchnia na parterze w ogrodzie i pokój dla służącego ul. Podwale Nr. 5.

Na sprzedaż z wolnej ręki Gospodarstwo w Germakówce

w powiecie Borszczowskim

40 morgów pola, z tego 2 morgi ogrodu, dom mieszkalny o 3 pokojach, kryty gontem i odpowiednie budynki gospodarskie w dobrym stanie. 673(3-3)

Gleba pszenna. Cała posiadłość skomasowana w 3 parcelach — zdatna do rozparcelowania, bez żadnych ciężarów. Bliższą wiadomość udzieli **Dr. Stanisław Orłowski, adwokat w Borszczowie.**

Panna

uzdolniona w krawieczczyźnie, poszukuje zatrudnienia w domach prywatnych.

Adres: **W. K., ulica Wielopole Nr. 12, II. piętro w oficynach.** 671(3-4)

Przy ulicy Karmelickiej pod Nr. 43, u p. Jelskiej jest miejsce dla

dziesięciu panienek

uczęszczających na kursa. Tamże lekcje muzyki. 716(6-6)

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że przez czas krótki wysprzedaję

dywany węgierskie

po nadzwyczaj niskich cenach i w rozmaitych wielkościach, w Hotelu londyńskim, drzwi Nr. 18, codziennie od godz. 11 do 2 popołudniu i od 5 do 8 wieczór. W niedziele i święta przez dzień cały. 779(3-3)

Poszukuje się zaraz na wieś

osoby do dzieci,

obeznanej jak najdokładniej z wychowywaniem małych dzieci i posiadającej jak najlepsze rekomendacje.

Zgłoszenia pod adresem **M. D.,** poste restante **Wzdów.** 747(3-10)

Księgarnia katolicka dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie otrzymała na skład i poleca dziełko p. t.

Żywot Chrystusa Pana

przez Wielebnego **Ludwika z Grenady** Dominikanina, tłómaczenie **St. Górskiego. Cena 1 złr. w. a.** 649(12-?)

Powróciłem.

Dr. F. M. GŁUCHOWSKI

Nowy Sącz. 751(6-10)

Kurs malowania

w rozmaitym kierunku **rozpoczyna się od pierwszego października w Seminarjum żeńskiem w Krakowie,** pod przewodnictwem A. Baffle. 766(2-3)

Bona do dzieci

z dobremi świadectwami poszukuje zaraz umieszczenia. Adres w Administracji „Kurjera Polskiego“. 725(5-6)

Najlepszy lakier i farbę pokostową

do zapuszczenia podłóg **prędko schnącą,** poleca handel

H. Kretschmer

w Krakowie, Rynek 10. 634(10-12)

LOUVRE

Sukiennice, 16 443(179 ?)

Nadeszły nowości z Paryża na sezon jesienny i zimowy.

Kapelusze damskie, **okrycia, żakiety, szlafroczki damskie, zarzutki balowe, przody, kamizelki damskie, jersey, fichus, kokardy, naszyjniki, kwiaty balowe, pióra strusie i fantazyjne, gorsety paryzkie, wachlarze** od najtańszych do najdroższych, **parasole** męzkie i damskie, **dzety** do głowy.

Najbogatsza perfumerja francuzka i angielska. Wody kolońskie, oryginalne, francuzkie i angielskie, **pudry, wody toaletowe. Przyjmują się obstalunki** na suknie i kostjumy z Paryża. Wysyłka na prowincję. Katalogi gratis.

Do salonu mód

HELENY TELESZNICKIEJ

w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej Nr. 10,

nadeszły świeże kapelusze jesienne i zimowe; poleca się Paniom gotowe sukienki i płaszczyki dziecinne. Pracownia wykonywuje suknie damskie szybko i dokładnie. 738(5-6)

Ceny umiarkowane.

Dóbr do kupienia

poszukuje się w Galicji, któroby kopalnie lub grunt naftowy miały. Dokładny opis i ceny przysłać pod adresem: **Antoni Mikesch, Dornbach pod Wiedniem Stiftgasse 30.** 773(2-6)

Ruch pociągów kolejowych

(podług zegaru krakowskiego)

ODJAZD Z KRAKOWA.

5·59 rano (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Pragi.
6·19 rano (poc. miesz.) do Lwowa, Stróża, Rozwadowa, Nadbrzezia, Stryja i Ławocznego.
7·17 rano (poc. kurj.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
8·03 rano (poc. kurj.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Mszany Dolnej, Rozwadowa Nadbrzezia, i Nowego Zagórza.
9·22 rano (poc. miesz.) do Husiatyna, Zwardonia i Orłowa (via Podgórze-Bonarka).
9·47 przed poł. (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
10·50 przed poł. (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Czerniowiec.
11·19 przed poł. (poc. miesz.) do Wieliczki.
3·27 popoł. (poc. osb.) do Wiednia, Bielska, Cieszyna, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
6·57 wieczór (poc. osb) do Oświęcima i Warszawy.
7.17 wieczór (poc. miesz.) do Husiatyna i Orłowa.
9·59 wieczór (poc. kurj.) do Wiednia, Opawy. Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
10·47 wieczór (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Sokala, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Czerniowiec, Suczawy i Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA.

6·24 rano (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka.
6·34 rano (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów Suchej, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
7·27 rano (poc. osb.) z Oświęcima.
7·47 rano (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy i Warszawy.
10·08 przed poł. (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Bielska, Warszawy.
2·37 popoł. (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza, Mezö-Laborcz, Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
4·25 po poł. (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka).
5·22 po poł. (poc. osb.) z Laudenburga, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc Bielska, Wrocławia i Warszawy.
6·04 wieczór (poc. osb.) ze Lwowa, Suchej, Nadbrzezia, Rozwadowa i Czerniowiec.
7·39 wieczór (poc. miesz.) z Wieliczki, Skawiny, Mszany Dolnej i t. d.
9·08 wieczór (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.
9·42 wieczór (poc. kurj.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Sokala.
10·04 wieczór (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski, Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.